

II Edukacja językowa

Antonina GRYBOSIOWA

Nauczyciel języka polskiego wobec przemian współczesnej polszczyzny

Uwagi moje, jako dydaktyka i autorki opisów istotnych procesów kształcących polszczyznę XXI wieku, kieruję do nauczyciela przedmiotu, który do dziś, wobec nieudanych prób podziału na część historycznoliteracką i językoznawczą, stoi przed trudnym zadaniem pogodzenia tradycji (język XVIII czy XIX wieku) i nacisku zupełnie odmiennej rzeczywistości językowej i kulturowej (język młodzieży, medialny, urzędowy itp.). Zgodnie z programem nauczania powinien on w praktyce szkolnej pogodzić i traktować profesjonalnie dwie odrębne nauki humanistyczne.

Między tradycją a współczesnością

Z racji swego doświadczenia językoznawcy pragmatyka przedstawiam do rozważenia sugestie związane z rolą nauczyciela nie literatury i jej historii, lecz — zgodnie z oficjalną terminologią — j ę z y k a polskiego.

Przemyślenia na ten temat wsparł swoim autorytetem socjolingwisty prof. Marek Piotrowski na VI Forum Kultury Słowa, które obradowało w Katowicach w dniach 20—22 października 2005 roku. Zwrócił uwagę na fakt, że między językiem obowiązkowych lektur (dodam do początku XX wieku przynajmniej) a rzeczywistością współczesną „zije przepaść” (cytuje metaforę). Tę przepaść odczuwają już poza kursem szkolnym rodzice czy dziadkowie, którzy próbują czytać dzieciom choćby kiedyś należącą do kanonu baśń Marii Konopnickiej *O krasnoludkach i sierotce Marysi*. Raz po raz trzeba robić pauzę i zastępować archaiczne (jakżeż szybko do tego doszło) formy — współczesnymi, zrozumiałymi.

Wyobrażam więc sobie, ile czasu musi poświęcić interpretator literatury romantycznej czy oświeceniowej na same objaśnienia języka. A przecież w dzisiejszym kształcie programu literatura romantyczna stanowi niezwykle istotny składnik. Mało tego, nie chodzi przecież o sam program, tylko o to, czego jest odbiciem, mianowicie o symbole kulturowe, o trwałą w świadomości społecznej Polaków tradycję romantyczną, model bohatera, wątki martyrologiczne itp.

Co wobec pogłębiającej się rozbieżności między przeszłością języka a jego żywą realizacją należałoby czynić? Myślę, że uświadamiać młodzieży przy każdej okazji, że język jest zjawiskiem społecznym i zmienia się wraz z przekształceniami społeczeństwa. Trzeba uczulić na wątki socjolingwistyczne czy pragmatyczne, wpoić elementy wiedzy o zależności języka od wieku, regionu, wykształcenia, aktualnych prądów umysłowych itp. poglądów na to, jak się powinno mówić, czyli należy zwracać uwagę na respektowanie lub lekceważenie normy i skutki obu postaw.

Analizując lektury i dając wyjaśnienia wystarczające do zrozumienia treści, nie należy w żadnej formie (dyktowania, odpytywania podyktowanych uwag) skłaniać uczniów, by powielali wzory wypowiedzi zaczerpnięte z tekstów historycznych. Uczniowie powinni mówić polszczyzną współczesną z elementami stylu naukowego, tzn. bez kolokwializmów i emocji. To nie jest wymóg łatwy. Można jednak osłabić barierę między językiem rozmów na przerwach a wymaganym, możliwie gładkim, bez potknięć, przejściem „na inny kod”, tj. styl naukowy, informując, że w społeczeństwie u progu XXI wieku nie można funkcjonować, znając tylko jeden język (macierzysty) i jeden styl, np. młodzieżowy. Współczesna cywilizacja wymusza dwujęzyczność i wielostylowość. Lepiej nawet dla młodego człowieka, gdy oprócz własnego zna jeden język światowy (angielski) i jeśli opanuje różnice między porozumiewaniem się w grupie rówieśniczej i poza tą grupą. Przecież szybko nadejdzie czas, kiedy tę grupę opuści. Trzeba więc uświadamiać przemijalność języka młodzieży, który przejdzie do wspomnień młodości.

Języka młodzieży nie należy tępić. Wręcz przeciwnie, interesować się wyanaliznością językową, charakterystyczną dla pokolenia najmłodszego, zachęcać do zbierania ciekawych dowodów pomysłowości. Prowadzona ostatnio codzienna audycja w radiowej Trójce może być materiałem dla polonisty. Młodzi twórcy zgłaszają w niej kolejne wyrazy-neologizmy, np. *kseroboy* — ‘chłopak, który we wszystkim (w stroju) wiernie naśladuje kolegów’. W tym wypadku neologizm zdradza wiele charakterystycznych dla polszczyzny współczesnej cech, ma postać złożenia, które składa się z członów obcych, z uciętego *ksero* (*kserogram*) i angielskiego zapożyczenia *boy*, w niepolskim szyku wyśmiewanym przez normatywistów. Szyk polski i polski model łączenia wyrazów dałby inny wynik: *chłopak skserowany*, ale to już nie byłby język młodzie-

zowy. Ciekawy jest też neologizm *zatrzybić* ‘zrozumieć’ i daje także pole do dyskusji.

Nauczyciel polonista, który ma zdobyte na uczelni lub uzupełniane samodzielnie po studiach dobre przygotowanie lingwistyczne, wyzyskać może nadarżającą się na każdym kroku okazję, by połączyć rzetelne objaśnienia językoznawcy z analizą dzieła literackiego czy też slangu.

Z własnych doświadczeń wykładowcy dla studentów pierwszego roku, którzy parę miesięcy wcześniej zdali maturę (często w liceach profilowanych, niehumanistycznych lub w technikach), wiem, że ci niedawni uczniowie interesują się np. uwagami o etymologii wyrazów, o pochodzeniu współczesnych anglicyzmów wprowadzanych w zmienionym znaczeniu do polszczyzny, która już raz wchłonęła je kilkaset lat wcześniej z łaciny, np. modna dziś *prezentacja*, wcześniej ‘przedstawianie jednej osoby — drugiej, z wymienieniem nazwiska’¹, obecnie w znaczeniu 4., wymienianym w słowniku dwujęzycznym angielsko-polskim ‘inscenizacja’. Uczeń ma przecież zainscenizować swe wystąpienie przed komisją, by najkorzystniej siebie przedstawić².

Wszelkie uwagi tego typu, ważne szczególnie dla myślących, zachęcają do poszukiwań, do wertowania słowników. Jesteśmy pewni, że po drodze zapoznajemy się z nowym (stosunkowo) prądem językoznawczym, kognitywizmem, w którym analizę wybranego pojęcia rozpoczyna się właśnie od etymologii, odnajdując w niej początek widzenia tego elementu językowego obrazu świata. Jednocześnie przyczyniamy się do przewartościowania opinii o lekceważonej i usuwanej w cień „gramatyce”, rozumianej jako nudne wzory odmiany wyrazów, równie nudne podziały zdań pojedynczych i złożonych, oraz o włączanej do gramatyki (błędnie) trudnej polskiej ortografii, która staje się zupełnie zbyteczna dla internautów (w ich opinii).

Nawet „nudny” wybór końcówki *-a* czy *-u* w miejscowniku liczby pojedynczej rzeczowników rodzaju męskiego (na przykładzie zdań: wysłałem maila, nie dostałem majla czy majlu?) pobudził do dyskusji po jednym z moich odczytów.

Uświadomienie uczniom, że żyją w czasie szybkich przemian i **mogą** na te zmiany **wpływać**, że ich rola jest znacząca i są nie tylko przedmiotem edukacji, lecz podmiotem procesu historycznego, może wiele zdziałać. Ale do tego zadania trzeba zmienić rygorystyczne biurokratyczne reguły i przeszkolić nauczycieli.

Myślę też, że cenne byłoby aktualizowanie wiedzy o polszczyźnie, np. wspominając o wpływach języka światowego, angielskiego po 1 maja 2004 roku, tzn. wzniecenie dyskusji o polszczyźnie i jej statusie w Unii Europejskiej na podstawie materiałów internetowych.

¹ W. Kopaliński: *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*. Warszawa 1990.

² *Nowy słownik angielsko-polski i polsko-angielski*. Red. T. Piotrowski i Z. Saloni. Warszawa 2001.

Przypuszczalnie są osoby, którym te sugestie nie są potrzebne, bo same wiedzą, na czym polega ich rola społeczna. Nie wszyscy jednak mają tę świadomość, bo gdyby było to nastawienie całego środowiska, mielibyśmy na pierwszym roku studiów polonistycznych innych kandydatów. Często zaczynamy o języku uczyć od podstaw, mimo że w programach szkolnych zawarta jest wiedza na poziomie uniwersyteckim. Zaczynamy od zera nie tylko, jeśli idzie o meritum, o terminologię, o analizy (np. słowotwórcze, składniowe czy semantyczne), ale też o myślenie językoznawcze. Opinię tę podzieli każdy, kto zetknie się nierzadko na roku drugim czy trzecim z tym, że młody inteligent nie jest w stanie zrozumieć, że litera-znak graficzny nie musi być identyczny z dźwiękiem, czyli znakiem językowym. Uwagi tego typu: „przecież ani język angielski, ani niemiecki, ani francuski nie reprezentują identyczności litery i głosu”, budzą zdziwienie.

Studenci niechętnie i z wysiłkiem dokonują „odkrycia”, że np. w wyrazie *zmęczenie* jest liter 9: *z, m, e, c, z, e, n, i, e*, głosek natomiast 8, w tym 2 nie są w alfabecie uwzględnione: *n, ċ*, i że *ń* jest oznaczone dwojako: *ń* i *ni*.

Jestem przekonana, że odkryć takich może doświadczyć dziecko w przedszkolu. Z audycji *Europa da się lubić* dowiedziałam się, że w Anglii czytać uczą się ze specjalnego elementarza już 3-letnie przedszkolaki. Zapowiada się i u nas wprowadzenie obowiązku oddawania dziecka do przedszkola wcześniej, o rok później niż w Anglii. Dziecko w tym wieku rozwija się niezwykle szybko, trzeba więc wprowadzać je w tajemnice polszczyzny językiem obrazów, skojarzeń, porównań z jego świata. Na przykład dlaczego piszemy *babcia*, a czytamy *bapća*? Bo chcemy podtrzymać związki z całą rodziną *babciną*, a więc z *babką piaskową*, *babką wielkanocną*, *babeczką kruchą*, z wszystkimi krewnymi pisanymi przez *b*, jednakowo. Z pewnością jest wiele ćwiczeń, później, w nauczaniu początkowym, ale wydaje mi się, że są za mało fabularyzowane i ze szkodą opóźniane. Nie dają, pisząc uczenie, dostatecznie trwałego nawyku rozróżniania grafemu od fonemu.

Rola grupy rówieśniczej

Wysiłki nauczyciela języka polskiego, który jest *ex definitione* reprezentantem normy, czyli zespołu reguł określających, co jest poprawne, jak należy mówić i pisać, napotyka mur obronny otaczający młodzieżową grupę rówieśniczą, która odrzuca więzy, mówi i chce pisać (jak najmniej) tak, jak inni członkowie grupy, a nie tak, jak tego wymaga nauczyciel, obcy pokoleniowo, zwierzchnik i ten, który wie lepiej, jest bliższy nakazowym rodzicom. Być aprobowanym przez grupę, oznacza utożsamienie się z nią nie tylko ubiorem i zachowaniem, ale też językiem. Wobec kryzysu rodziny, nieobecności rodzi-

ców, grupa, w której spędza się dwie trzecie dnia, daje oparcie i bliskość. Trzeba się w nią wtopić, przybrać jej twarz.

W tym kontekście rozpatruję kwestię mody na wulgarność języka obu płci. Godzimy się na *pełny spontan* na przerwach oraz na ordynarność jako obiekt-fenomen do omawiania, próbujemy zaś działać perswazyjnie, tzn. tak, by grupa dobrowolnie rezygnowała z wulgaryzmów jako nieodpowiednich dla ambitnych współczesnych młodych Polaków, którzy chcą zająć znaczącą pozycję w strukturze społecznej.

Trzeba dążyć do przewartościowania wulgaryzmów. Obecnie młodzież, którą słyhać na ulicy, w pociągu czy autobusie, uważa je za dowód swobody, luzu, odwagi, bycia *twardzielem z jajami* czy *żyłeta*. Są kwalifikowane dodatnio, wspierane przez wzorzec medialny — kino, teksty popularnych zespołów muzycznych, literaturę sensacyjną i kryminalną, tłumaczoną z angielskiego, z bohaterami gett w wielkich miastach, policjantami i przestępcami, którzy „bluzgają”³. Media pośredniczą w przekazywaniu dla masowego odbiorcy tylko takiej, a nie wielu, wizji obcej kultury. Pokazują wybiórczo, akcentując w bogatym dorobku kulturowym wieloetnicznych, niejednorodnych społeczeństw wizerunek „bohatera” ulicznych walk, podpitego bywalca pubów, pennera (w społeczeństwie anglojęzycznym menela, w niemieckim pennera) czy wyrzuconego poza nawias społeczny człowieka, któremu się nie powiodło, a więc wątpliwego wzorca (outsidera).

Ten model w kulturze polskiej był dotąd oceniany negatywnie, o czym świadczą epitety: *cham*, *prostack*, *nieokrzesany*. Mówi się, co odzwierciedlają sondy, o schamieniu obyczajów i o języku rynsztoka (epitet ten przejmuję od Adama Michnika, autora tekstu w „Gazecie Wyborczej” pt. *Smutek rynsztoków*⁴).

Nauczyciel powinien więc dysponować rzetelną informacją o różnorodności kulturowej, o współczesnych ambicjach młodego pokolenia, o możliwości awansu, sukcesu. Wszystko to razem wymaga ograniczania sfery użycia wulgaryzmów do kontaktów prywatnych, w zależności od indywidualnych skłonności. Nie wierzę w opinię, że każdy musi sobie w chwili braku samokontroli „zakłąć”. Liczna grupa Polaków zna inne sposoby werbalnego rozładowania emocji. Chodzi bowiem o emocje różnorodne: strach, zaskoczenie, gniew itp., a nie tylko o agresję skierowaną przeciw wszystkiemu i wszystkim. Użycie wulgaryzmów uważa ona za degradujące włączenie w subkulturę.

Konieczne stałoby się przekazanie pewnych pojęć, przede wszystkim interpretacja opozycji kultura wysoka — subkultury. Ważna jest analiza seman-

³ A. Grybosiova: *Polaryzacja opinii o wulgaryzacji współczesnej polszczyzny*. „Poradnik Językowy” [w druku].

⁴ „Gazeta Wyborcza” 2005, 10—11 września.

tyczna przedrostka *sub-*, pochodzącego z łaciny i znaczącego ‘pod, poniżej’, a w złożeniach polskich m.in. ‘niższy, mniej niż normalnie’⁵.

Kto z ambitnych młodych ludzi, aspirujących do osiągnięcia lepszego statusu niż rodzice, chciałby być oznaczonym etykietką „reprezentant kultury **niższej**”? Wystarczy przekonać kilku członków grupy, którzy wiedzą w niej prym, by samorzutnie, nie nakazowo i zakazowo, zmienili swój wizerunek. Wzorzec medialny zawiera nie tylko obraz walczących kibiców po meczach piłki nożnej czy manifestacjach, ale także dowody śmiechu i drwiny, które dotyczą posłów; mam tu na myśli pełną wulgaryzmów rozmowę telefoniczną członka KRRiT, oskarżenia sądowe i niesmak pojawiający się po starciach na trybunie sejmowej. Okazuje się, że używanie wulgaryzmów szkodzi jednak wizerunkowi publicznemu w mediach.

Obraz współczesnych sytuacji, w których używa się wulgaryzmów, nie jest jednorodny, lecz czarno-biały, tak jak rzeczywistość. Czy opowiadamy się za tradycją polską, za stereotypowym widzeniem Polaka jako człowieka grzecznego, czy po prostu jesteśmy pragmatykami i mamy na oku korzyści z porzucenia kultury niższej, nie jest decydujące dla zmiany zwyczajów językowych. Istotna staje się chęć zmiany.

Na zakończenie tej części przytoczę obszerny cytat z artykułu Adama Michnika, któremu chodzi o walki w parlamencie. Używane tam słownictwo, ekspresywne, negatywne, daje do myślenia. „Dzieje XX wieku pokazały, że tłum ludowy, radosny i wolnościowy łatwo przeobraża się w motłoch — ponury i nienawistny. Z czasem duch motłochu i język rynsztoka wdarł się do gazet, radia i telewizji... Bardzo trudno przeciwstawić się takiemu tłumowi”⁶. Dodaję, że autorowi chodzi o walkę z wrogiem politycznym, a nie konkretnie o wulgaryzmy, artykuł stanowi tylko tło naszych rozważań o subkulturze. Podkreślić trzeba fragment cytatu: „Bardzo trudno przeciwstawić się [...]” — uzupełnimy „grupie”, ale młodzież porywa się na trudne zadania.

Podsunąć pragnę jeszcze kilka tematów do dyskusji, są to *sacrum*, *profanum* oraz tabu. Kulturoznawcy stwierdzają globalne ograniczenia sfery *sacrum* na rzecz rosnącego zasięgu *profanum* oraz zanik ważnego dla kultury pojęcia tabu. Te trzy pojęcia wiążą się ze sobą, a także z poruszonymi tu zagadnieniami stosunku do języka, do poprawności (normy) i do poczucia estetyki. Co jest dziś dla młodego człowieka na tyle święte, by okryć to tajemnicą i o tym wulgarnie nie mówić (tabu)? To pytanie powinni sobie zadawać i nauczyciele, i dzięki nim uczniowie.

Zamknijmy te uwagi cytatem z telewizyjnego serialu *Ranczo*. Kilkakrotnie zwracałam uwagę na wątki scenariuszy serialowych, które odzwierciedlają współczesną świadomość Polaków. W *Ranczu* na ławeczce pod sklepem mono-

⁵ W. Kopaliński: *Słownik...*

⁶ A. Michnik: *Smutek rynsztoków...*

polowym siedzą trzej mroźkowscy piwosze. Gawędzą na temat lokalnej gazetki i redaktora — polonisty. Jeden z nich pyta: Czego on właściwie uczy? Pada odpowiedź: polskiego. Polaków? — dziwi się pytający. A po co? Intelktualista Niemczyk odpowiada: polonista uczy gramatyki. A na co to komu potrzebne? — zastanawiają się głośno przedstawiciele wsi Wołkowyje. Nie tylko oni.

Антонина Грыбосёва

УЧИТЕЛЬ ПОЛЬСКОГО ЯЗЫКА И ЛИТЕРАТУРЫ В СВЕТЕ ИЗМЕНЕНИЙ СОВРЕМЕННОГО ПОЛЬСКОГО ЯЗЫКА

Резюме

Автор предлагает раздельность и изменение пропорций курса истории польской литературы и науки о языке, о чем говорится уже много лет. При современном развитии прагматического и когнитивного языкознания, а также интенсивного обучения западноевропейским языкам, проводимого, к примеру, англичанами, один учитель для двух дисциплин находится в особенно рудной ситуации. Трудности на немногочисленных уроках, посвященных соответствующему выбору языкового кода в различных ситуациях речевого акта, вытекают из того, что изменилось отношение поколения молодежи, а также среднего поколения к правильности и культуре родной речи. Они не являются уже ценностями, а на первый план выдвигаются разговорность, нейтрализованные вульгаризмы, деконструкция, игра слов.

Antonina Grybosiowa

A POLISH TEACHER IN THE LIGHT OF CHANGES OF THE CONTEMPORARY POLISH LANGUAGE

Summary

The author suggests a division and change of the proportions of the course of the history of the Polish literature and knowledge about language which has been suggested for many years. In the light of the contemporary development of pragmatic and cognitive linguistics, as well as intensive learning of eastern-European language conducted by, for instance, English teachers, one teacher for both disciplines is in an extremely difficult situation. Difficulties he/she faces during few lessons devoted to appropriate choices of the language code in multiple situations of the speech act lie in the fact that the attitudes to L1 correctness and culture have changed both in the case of the youth and middle generation. The two aspects are no longer valuable. What is being elevated, on the other hand, is colloquialism, neutralization, vulgarisms, deconstruction, and play with words.